CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 19 LIPIEC 1936 Nr. 29 (168)

Idea sojuszu i „spór o miedzę"

Lepiej zrozumiemy łamaną linję rozwoju stosunków polsko - ukraińskich na południowym wschodzie — jeśli raz jeszcze uprzytomnimy sobie specyficzne położenie polityczne Trzech Województw.

Trzy Województwa (lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie) są dziś pod specyficznym obstrzałem zagranicy. W planach sowieckiego sztabu głównego istnieją rozdziały na temat łącznego działania sowiecko - czeskiego, *przechodzące do porządku dziennego* nad faktem oddzielającej oba kraje Bukowiny rumuńskiej oraz południowych i wschodnich połaci Trzech Województw. W tych sowiecko - czeskich planach współdziałają z zupełnym brakiem wyczucia własnego interesu — pewne czynniki rumuńskie, zdaleka patronuje im współczesna Francja, rządzona przez szeroki zespół twórców frontu „ludowego".

Nietylko zresztą z powodów oddziaływania zagranicy upodobnić możemy dawną Galicję Wschodnią do... dzisiejszej Austrji, rozgrywanej przez szereg państw, zagrożonej wybuchami „rodzimego" nacjonal - socjalizmu, politycznie związanej z Włochami, narodowo zaś z wrogiemi swej niezależności Niemcami. Czy możemy wogóle dziwić się, że w najmniejszą szparkę, powstającą w stosunkach polsko-ukraińskich, która w normalnych warunkach zawarłaby się za chwilę, po wyjaśnieniu sytuacji — *natychmiast pada stalowy klin interwencji obcej i naturalne zwarcie się szpary uniemożliwia.*

Całą groźbę i znaczenie tej interwencji w sprawy polsko - ukraińskie zrozumiemy w świetle faktu przenikania wpływów i macek Kominternu do wszystkich opozycyjnych w odniesieniu do polskiej polityki państwowej grup, partyj oraz narodowości, wykorzystywanych dla dzieła anarchizacji wszelkiemi środkami wręcz fantastycznemi: podniecaniem (zawsze przelicytowującem!) nacjonalizmu wśród nacjonalistów, internacjonalizmu wśród lewicy, sowietofilstwa wśród moskalofilów i t. d.

Całą groźbę tej sytuacji zrozumiemy ponadto, gdy wyciągniemy całkowite wnioski z faktu pełnego współdziałania sowieckiego komisarjatu wojny z Kominternem w odniesieniu do „rozpracowywania" trasy, łączącej Czechy z Rosją, trasy pojętej bardzo szeroko, uwzględniającej dawne plany moskiewskie o „wszechruskości i wszechsłowiańskości", podnoszonej oficjalnie również i przez politykę czeską na Rusi Podkarpackiej, politycznie reprezentowanej przez obóz moskalofilski na Rusi Podkarpackiej, głęboko, w zakamarkach dusz polskich moskalofilów uznawanej za naturalną i zwycięską.

To ostatnie twierdzenie musimy dla całości obrazu nieco uzupełnić. Niesposób tu nie wziąć pod uwagę istniejącej w polskiej myśli politycznej biegunowości poglądów na naszą politykę zagraniczną, narodowościową, oświatową i t. p. Gdy w Japonji współczesnej myśl polityczna rozwija się w naturalnej skali umiarkowanych oraz skrajnych interpretacyj *tego samego* planu imperjalnego, gdy w Niemczech, Italji i Rosji istnieją jednolite wytyczne postępowania politycznego, w Polsce, jak i w innych państwach starego typu istnieją obok siebie i legalnie sobie przeszkadzają, a nawet wzajemnie się wykluczają — plany: antyrosyjski i słowianofilski, polonizacyjny i historyczno - państwowy, „narodowy" i „lewicowo" - internacjonalizujący... Czyż w tej sytuacji możemy wątpić, iż wśród nas samych, wśród polskiego kościca Rzeczypospoiltej, istnieją grupy nieświadomie i w sposób bezprzykładnie straszliwy wysługujące się obcym interesom? Trzymając się zagadnienia Trzech Województw i bynajmniej nie generalizując naszych twierdzeń, podkreślić musimy, iż wszystko, cokolwiek i w jakikolwiek sposób podtrzymuje moskalofilskie grupy, cokolwiek na terenie Trzech Województw sympatyzuje aktywnie z koncepcją międzynarodowego Frontu Ludowego (sojusz franko - czesko - sowiecki), nawet zwalczając front ludowy — wewnętrzny, częstokroć działa na rękę największym wrogom Polski. To samo powiedzieć należy o zwolennikach starej, ruteńskiej zasady Leszka Dunin - Borkowskiego: „Niema Rusi, jest Polska

i Moskwa", w ten bowiem sposób konsoliduje front moskiewski, rezygnując z polityki klina ukraińskiego, wbitego pomiędzy Polskę i Moskwę, śmiercionośnego dla imperjalizmu rosyjskiego (80% ludności ukr. i terytorjum ukr. leży w Sowietach!) i korzystnego dla nas.

Jakie stąd wnioski pragniemy wyciągnąć dla aktualnej polityki?

1. Należy wpełni dostrzegać i zmiejsca ujawniać grubo złocone kliny, wbijane przez umiejętną interwencję zagranicy w wewnętrzne stosunki polsko-ukraińskie (i narodowościowe wogóle). W tej pracy atoli nigdy nie odniesiemy zadawalających rezultatów, owszem, jeszcze bardziej zabagnimy stosunki i ułatwimy swobodę ruchów wrogom zewnętrznym, o ile nie zdamy sobie racji z faktu, iż nad anarchją w stosunkach polsko - ukraińskich pracują nietylko elementy wywrotowe, lecz niekiedy i najbardziej legalistyczne, ukryte za parawanem i rzymskiego — katolika, i polskości, i pseudonacjonalizmu polskiego. Pamiętać w tem miejscu należy, że nad anarchizowaniem Hiszpanji pracował nietylko Komintern, ale i międzynarodowy kapitalizm, nietylko radykalizm anarchiczny, ale i bezprogramowy „dierżymorda", Primo de Rivera, nietylko wojujący laicyzm, ale i „sczinowniczały" kler hiszpański.

2. Należy rozgraniczać sprawę „sporu o miedzę" od sprawy budowania Sojuszu dwu narodów. Toczonego obecnie, nieuniknionego i naturalnego sporu o miedzę polsko-ukraińską nie należy łączyć w nierozerwalną całość ze sprawą długiej i wielkiej fali, pamiętając, że wszystkie bez wyjątku historje wspólnych wystąpień narodów miały wewnętrzne, sporne sprawy mniejsze, nad któremi głowiły się i o które walczyły, lecz wymowie których nie podporządkowywały się i które w hierarchji spraw umiały zawsze postawić na należne im miejsce drugie.

3. Należy zawsze pamiętać o generalnej zasadzie, że wszelkie polskie i ukraińskie plany normalizacji stosunków narodowościowych — *nie są celem samym w sobie*, są przedewszystkiem odskocznią dla wspólnych, polsko - ukraińskich, dalekosiężnych planów *dziejotwórczych*. Dlatego właśnie przeróżne typy z pod znaku gwiazdy pięcioramiennej, ukraińskie koltuństwo lodomeryjskie oraz wszelkie polskie „filary" słowianistycznych ideologij czerwonych i białych Bobrińskich cieszą się na widok każdego opadania wdół łamanej linji rozwoju stosunków polsko-ukraińskich. Dlatego też wszelka próba normalizacji tych stosunków spotykana jest tak wściekle i najbezwzględniej atakowana ze stron wszystkich i na wszystkie sposoby przez Komintern i jego burżuazyjnych sojuszników europejskich.

I dlatego wszystko, cokolwiek wśród Ukraińców jest naprawdę młode, zdrowe i myśli szczerze kategorjami niepodległościowemi, *narodowemi* a nie zbuntowanego ludu *sine capitae*[1]) wszystko to, bynajmniej nie rezygnując z naturalnego walczenia o utrzymanie i rozwój swego stanu posiadania w granicach Państwa — będzie służyć wielkim zasadom współpracy narodów polskiego i ukraińskiego, a wszelkie opadanie procesów normalizacyjnych w stosunkach polsko - ukraińskich — traktować jako cofanie się.

Podobnie jest ze stroną polską. Młode mocarstwowe elementy polskie, świadome ograniczonych liczbowych możliwości siły polskiej — we współpracy polsko - ukraińskiej widzieć będą radykalne rozwiązanie zagadnienia obrony granic wschodnich Państwa, równowagę sił w Europie Wschodniej i t. p. Wyrażając swe sympatje dla idei niepodległości ukraińskiej, w niczem nie będą ideologicznie skrępowane, broniąc obecnego stanu posiadania terytorjalnego Państwa oraz podnosząc siłę i prężność elementu polskiego na „kresach".

Sprawa „Małopolski Wschodniej" czy też t. zw. Ukrainy Zachodniej jest w perspektywie wieków sprawą Sądu Bożego i miecza. Niezwykle długi atoli etap i długa litanja spraw wspólnych i wielkich (dla Polski usunięcie groźby 160 miljonowego Państwa, dla Ukraińców sprawa 80% terytorjum i narodu) dzieli nas od tego Sądu.

Cała sztuka polega na tem, aby Sąd ten nie przyszedł ani na minutę za wcześnie, przedtem, nim załatwimy sprawy większe i wspólne. *Wróg chce nam narzucić odwrotny porządek rzeczy.*

Memento.

W. Bączkowski.

---

[1]) Czerniowiecka, „nacjonalistyczna" „Samostijnist" w Nr. 28 (117) z dn. 12 lipca b. r. w art. „Stepan Bandera", pisze m. in.: „Przyjdzie sąd! Odżyją czasy Gonty i Żeleźniaka! Odrodzi się Koliiwszczyna! I na tych fundamentach zatrzepoce „sztandar Wolnej, Niezależnej, Sobornej Ukrainy!".

Dlaczego nie sztandar sobornej matuszki — Moskwy, pozostaje to tajemnicą redakcji „Samostijności".

Materjały do dziejów prometeizmu polskiego

Idea wywalczenia dla Polski stanowiska przodującego śród ludów walczących z imperjalizmem rosyjskim czy innym, idea zbratania tych ludów, małych, uciskanych lub wyzwalających się celem stworzenia jakiejś współpracy narodów wolnych, antyimperjalistycznych, nie była nigdy obca polskiej ideologji politycznej. Była ona podstawą ideologji Mickiewiczowskiej „Trybuny Ludów", którą nieraz nam tu jeszcze zacytować przyjdzie. Ona kazała w czasach Wielkiej Emigracji wielu Polakom iść w obce służby, aby tam nieść sztandar narodzi się koliiwszczyzna! I na tych fundamentach zatrzepoce wolność". Zresztą to hasło, acz związane z udziałem Polaków w walkach wyzwoleńczych ludów europejskich w poł. XIX w. sięga zasadniczo czasów nieco dawniejszych. Wszak Legjony Dąbrowskiego walczyły też o wyzwolenie Włoch z pod jarzma

P. Redaktorowi Włodzimierzowi Bączkowskiemu
z powodu śmierci

Jego Ojca

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Współpracownicy, Koledzy i Przyjaciele

austrjackiego, z pod jarzma drobnych, obcych pochodzeniem książąt. A Legjony też nie były pierwsze — miały za sobą już nie bylejaką tradycję, tradycję amerykańskiej epopei Kościuszki i Pułaskiego.

Idea wspólnych losów ludów gnębionych i wyzwolonych nieraz wracała na łamy publicystyki i z jej przejawami nieraz będziemy mieli możność się zapoznać. Rozpoczynając tę serję, omówię koncepcję, jak pojawiła się w r. 1873 na łamach poznańskiego „Tygodnika Wielkopolskiego". Autor jej nie podpisał się nazwiskim, był to któryś z publicystów emigracyjnych, był on autorem wydanych poprzednio broszur *„Europa wird es republikanisch oder kosakisch" (Zurich 1864)* i *„Que faut-il faire pour sauver la France el l'Europe du pangermanisme" (Paris 1870)*.

W swym artykule w „Tygodniku Wielkopolskim" (nr. 14 z 1873) p. t. „Węzeł gordyjski spraw wschodnio-europejskich" autor wskazuje na rosnący imperjalizm Rosji i ucisk niemiecki i na wynikające z tego osłabienie ducha narodowego, i co za tem idzie — dążność do ugody z Rosją. Jako na jedną z przyczyn, dla której tak słaba jest pozycja Polaków, autor wskazuje na niezgodę polsko-ukraińską (wedle ówcześnie panującej terminologji „polsko-ruską"). Analizując zagadnienie ukraińskie w Polsce przedrozbiorowej autor trafnie zauważa, że jego nierozwiązanie w Polsce przedrozbiorowej było jedną z przyczyn naszej zguby i że na przyszłość należy się mieć na baczności, aby sytuacji nie powtórzyć.

Autor m. in. opisuje perypetje związane z wprowadzeniem języka ukraińskiego, od użycia go w „Złotej Hramocie", aż do wprowadzenia w szkołach, sądach i t. d w Galicji Wschodniej. Ale samo wprowadzenie języka czy jego równouprawnienie nie może jeszcze wystarczać, należy bowiem i inne postulaty ukr. uwzględnić.

Dalej następuje opis korzyści, które byłyby przez obydwie strony uzyskane w Austrji — ale nietylko w Austrji. Ugoda polsko-ukraińska musi się stać pierwszym krokiem w działalności, której celem byłoby:

> „odwrócić od Rosjan Rusinów nietylko galicyjskich, ukraińskich i dawniej do Polski należących a zamieszkałych z tej strony Dniepru, ale w ogóle wszystkich Rusinów aż do brzegów Donu, Desny i Wołchwy mieszkających, rozbudzić w nich zamiłowanie do właściwego im języka, utworzyć z nich naród samodzielny, pojednać ich i połączyć ku wspólnym celom z Polakami, popierającymi rozwój ich narodowości i samodzielności, ażeby wspólnie z nimi stawić opór przeciw dążnościom Rosji pozbawienia Rusinów i Polaków wszelkiej odrębności i samodzielności narodowej i religijnej, wszelkiej autonomji politycznej i kościelnej".

Koncepcja autora nie zamykałaby się w ramach umowy polsko-ukraińskiej. Miała być podstawą do dalszego rozszerzenia tego planu na wszystkie inne narody, uciskane przez Rosję z jednej strony, a walczące o swe prawa w ramach monarchji austro-węgierskiej z drugiej:

> Porozumiawszy się ze Słowianami i wszystkiemi federalistami Austrji a z Rusinami, Litwinami, prowincjami nadbałtyckiemi, mianowicie z Liwończykami, Estami, Finlandczykami, jako też Dońcami, Czerkesami i innymi ludami pod panowaniem moskiewskiem zostającemi, możemy rząd obydwu tych państw zmusić do przyznania i nadania nam i wszystkim ich ludom autonomji, równouprawnienia i ustroju federalnego.
>
> Oto najskuteczniejszy, jedyny sposób zapobieżenia panmoskwicyzmowi i pangermanizmowi.

Autor przewiduje, że powyższa akcja wpłynie na położenie narodów, należących do Turcji, którym sułtan może przyznać swobody, zmieniając ustrój monarchji tureckiej na federację.

Jako dalszy postulat, już po wywalczeniu przez te ludy wolności, autor wysuwa ich federację, skierowaną przeciwko zaborczości rosyjskiej i germańskiej:

> „Wywalczywszy autonomję i federację dla wszystkich indywidualności etnograficznych i historycznych Austrji, Rosji i Turcji, potrafimy z czasem spowodować ludy i państwa te, że zawrą ze sobą zjednoczenie celne dla pozyskania handlu wschodniego zwracającego się w skutek kanału Suezkiego i kolei azjatycko-europejskich przez kraje sławiańskie, że sobie nawzajem zagwarantują swą samodzielność i integralność, porobiwszy niektóre zamiany terytorjalne i że utworzą pomiędzy sobą przymierze zaczepno-odporne, będące w stanie zapobiedz teutońskim pożądliwościom opanowania Austrji, a za jej pomocą całego Bałtyku aż ku wybrzeżom Wisły, Niemna i Wołchwy.
>
> Takie zjednoczenie i przymierze trwałe, na podstawie samodzielności państw sprzymierzonych i autonomji ich ludów oparte doprowadzi prędzej czy później do federacji wszechsłowiańskiej czyli wschodnio-europejskiej, jak tego dowodem jest przebieg spraw niemieckich w ciągu ostatnich lat zaszły".

Na tem się wywody autora kończą. Koncepcja wyzwolenia narodów ciemiężonych przez Rosję, Austrję czy Turcję nie była obca publistyce emigracyjnej. Zbliżała się do pomysłów Adama Czartoryskiego, Jeża (Miłkowskiego). W powyższych wywodach rzuca się w oczy przedewszystkiem wyraźne, bez obsłonek, bez sentymentalizmu, postawienie problemu ukraińskiego. Fakt, że pochodzi ono z r. 1873 dorzuca jeszcze jedną cegiełkę do tradycji polsko-ukraińskiego porozumienia.

Haeres.

Metamorfozy wołyńskie

Upalne lato tegoroczne nie stanęło na przeszkodzie do uwidocznienia się znacznych przemian politycznych na Wołyniu. Zorganizowano tam po długich i mozolnych przygotowaniach *Zjednoczenie Polskiej Myśli Politycznej*, powstałe na gruzach rozwiązanego BBWR, równocześnie prawie zapoczątkowano nowy kurs współpracującego z Rządem Wołyńskiego Ukraińskiego Objednania (Zjednoczenia). W ideowych deklaracjach i zamierzeniach tych dwu grup polityczno-narodowościowych odzwierciedla się w znacznym stopniu polityczna rzeczywistość politycznych stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu. Dlatego też warto się przyjrzeć zachodzącym na tym terenie przemianom.

Zmiany te w ogólnym zarysie sprowadzają się do konsolidacji zarówno polskiej, jak i ukraińskiej lokalnej myśli politycznej.

Polskie społeczeństwo z założeniem ZPMP otrzymało swoje lokalne narodowe kierownictwo ideowe, kierownictwo, które wytknąwszy dalekosiężny cel — wzmocnienia potęgi Rzeczypospolitej na wschodnich rubieżach Państwa—zaleca temu społeczeństwu wzmożoną aktywność na każdem polu życia społecznego. Program działania — aktywistyczny, propagujący czynny udział we wszystkiem, co się na miejscu tworzy. Z. P. M. P. najprzód nakreśla linję generalną dla Polaków wołyńskich na polu pracy gospodarczej, słusznie akcentując jej doniosłość w dobie obecnej.

Oto są uchwały nowopowstałej organizacji w tej dziedzinie:

„Całokształt życia gospodarczego Wołynia należy wiązać z ośrodkami i tendencjami rozwojowemi i gospodarczemi Polski centralnej i zachodniej".

„We wszystkich przejawach życia gospodarczego, zbiorowego i indywidualnego należy podkreślić jakość, ilość i aktywność elementu polskiego. Żaden z przejawów życia gospodarczego na Wołyniu nie może ujść uwagi społeczeństwa polskiego, które winno do każdego takiego przejawu czynnie się ustosunkować".

„Naczelnym postulatem, szczególnie ważnym w chwili bieżącej, ale mającej znaczenie na stałe, jest branie najbardziej aktywnego udziału przez społeczeństwo polskie w organizacjach gospodarczych mieszanych oraz dążenie, aby jakość, waga i aktywność elementu polskiego stały w nich na najwyższym poziomie".

„W dążeniu do rozwoju ekonomicznego i dobrobytu zarówno polskiej, jak i ukraińskiej ludności Wołynia należy przyjąć za zasadę, iż potrzeby gospodarcze ogółu tej ludności winny być najuczciwiej i najlepiej zaspakajane. Czynienie jakichkolwiek różnic byłoby niewybaczalną krótkowzrocznością".

„W interesie politycznym i gospodarczym Polski oraz w interesie ludności polskiej na Wołyniu konieczny jest czynny jej udział w ruchu spółdzielczym przez tworzenie spółdzielni o składzie narodowo-mieszanym".

Z powstaniem ZPMP następuje na Wołyniu separacja politycznych organizacyj według zasady narodowościowej. Z. P. M. P., jako ośrodek polskiej myśli politycznej i jako organ kierowniczy Polaków wołyńskich, usiłuje jednocześnie promieniować swem nastawieniem i pracą na inne społeczeństwo, ukraińskie, poprzez wspólną organizację gospodarczą. Nie redukuje więc swych zadań do pracy wśród własnego społeczeństwa narodowego, przeciwnie: nakazuje szczególną aktywność w sprawach miejscowego społeczeństwa ukraińskiego.

Zupełne zrozumienie hasła wspólnoty gospodarczej, wysuniętego przez ZPMP, daje nam sprawozdanie z referatu autora przytoczonych tutaj rezolucyj, T. Krzyżanowskiego.

„Kultywować musimy właściwą Wołyniakom cechę, uważając ludność miejscową ukraińską za bardzo nam bliską i ściśle z nami złączoną naturalnemi więzami współżycia, jakiemi związała nas historja".

„Referent zakończył swe wywody apelem, by nie zwlekając społeczeństwo polskie na Wołyniu w umiejętny i celowy sposób przeciwstawiło się pozytywnem działaniem szkodliwej agresji galicyjskiego nacjonalizmu ukraińskiego". *(„Wołyń"* Nr. 27 art. *„Rada Zjednoczenia Polskiej Myśli Politycznej na Wołyniu")*.

Z chwilą przemian na terenie polskim następują również pewne przeobrażenia i w grupie Ukraińców wołyńskich, współpracujących dotąd z BBWR. Mamy na uwadze Wołyńskie Ukraińskie Objednanie. Po ustąpieniu z prezesury ukr. parlamentarnej grupy wołyńskiej posła P. Pewnego rozwiązał się nieco język organowi W. U. O. *„Ukraińskiej Nywie"*. W odpowiedzi na uchwały ZPMP. *„Ukrainska Nywa"* (Nr. 4 z 12 lipca b. r., art. *„My i społeczeństwo polskie"* pisze:

„Gdy kierownicza rola w życiu społeczeństwa na Wołyniu wogóle i w organizacjach mieszanych w szczególności wypływać będzie nie z ducha kolonizatorów, czy protestu demagogji, lecz ze szlachetnego współzawodnictwa autorytetów, zasług, doświadczenia, zdolności i t. d., wtedy samo przez się w sposób rozumny, zdrowy i naturalny będzie rozwiązana sprawa współżycia i współpracy na Wołyniu, o której tak dużo mówiono, a która wydaje się być marzeniem nie do urzeczywistnienia albo szablonem, niemającym, żadnego znaczenia".

„Nie chcemy wykonywać roli obywateli drugiej kategorji".

„...Umiemy połączyć w sobie prawa Ukraińców z obowiązkami obywateli polskich. A to daje nam prawo zwrócić uwagę społeczeństwa polskiego na to, że uczciwość w rozwiązaniu kwestji współżycia na Ziemi Wołyńskiej polega na przeprowadzeniu jej wszędzie i we wszystkiem. Mamy nietylko masy ludowe, które trzeba prowadzić i do których należy ustosunkować się w sposób rozumny, ale i kierownictwo, z którem należy dzielić współkierownictwo i współodpowiedzialność na wszystkich odcinkach życia społecznego, samorządowego i gospodarczego. Kierownictwo, które powinno odpowiadać jakościowej i ilościowej wadze ludności ukraińskiej i powinno być wszędzie reprezentowanem".

Po tych zastrzeżeniach organ W. U. O. oświadcza, że „współpraca w duchu nakreślonych przez Z. P. M. P. zasad i związanych z niemi naszych uwag jest możliwa i zewszechmiar pożądana".

W. U. O. więc przyjmuje w zasadzie, z pewnemi zastrzeżeniami, tezy Z. P. M. P., domagając się współrządów w organizacjach mieszanych. Przytem wyraźnie daje do zrozumienia, że dotychczasowa praktyka w tym zakresie zmusza uważać taką współpracę za „nieziszczalną mrzonkę lub szablon, niemający żadnego znaczenia".

W przytoczonym dwugłosie polsko-ukraińskim, występuje pewien rozdźwięk, który na terenie Wołynia istnieje od lat, a który powoduje, że żadna ze stron dotychczas pełnego zadowolenia z pracy nie miała.

Od unormowania sprawy tego dysonansu zależy w przyszłości zdrowy i organiczny rozwój współpracy obu grup politycznych.

Janusz Kawecki
Lwowianin

Na marginesie kwestji ruskiej

Otwierając na łamach „B.P.-U.” dyskusję z przedstawicielami kierunku odmiennego z poglądami naszego pisma na kwestje narodowościowe, podkreślamy dyskusyjny charakter artykułu i jego niezgodność z naszemi tendencjami. Odpowiedź na ten artykuł ukaże się w następnym numerze Biuletynu.

REDAKCJA.

Wśród wielu kwestji *odrębnych*, z któremi nasze pokolenie będzie musiało zetknąć się już nie na płaszczyźnie dyskusji, a na gorąco, w praktyce państwowej, gdy zkolei przyjdzie mu brać na się odpowiedzialność za władanie i losy Rzeczypospolitej, jedno z naczelnych miejsc — choćby ze statystyki ludnościowej wynikłych, — zajmie ukrainizm, albo właściwej, i najwłaściwej, *rusinizm*. Możebne, że wcześniej jeszcze zajdą na bliskim, bezpośrednio z nami graniczącym południo-wschodzie zmiany doniosłe, które na *rusinizm* w ramach Rzeczypospolitej wogóle wskażą, jako na kwestję poprostu naczelną, o ciężarze gatunkowym specjalnym, a to ze względu na jej tak *dzisiaj* żywe i wyraźne koneksje z ewentualnym, nowym, pobratymczym kształtem państwowym. Nie godzi się więc z tą kwestją dojutrkować! —: trzeba ją widzieć *teraz* w perspektywie rzeczywistości, która tak, czy owak, wołać będzie do naszego pokolenia o rozstrzygnięcia ostateczne, zgodne z polską racją stanu, obejmującą przecież i pojęcie integralnego posiadania, zarówno w sensie idealnym, jak i przedewszystkiem materjalnym.

Nie ulega wątpieniu, że — przy obecnym układzie rzeczy *i wogóle* — kwestja, z *rusinizmem* dojmująco związana, kwestja współżycia plemiennego na terenie trzech naszych województw południowych wykluczyć powinna — właśnie w imię Rzeczypospolitej Polskiej! — wszelką waśń i spory, „hajdamaczyznę” z jednej i „pacyfikację” z drugiej strony. To trzeba powiedzieć otwarcie i twardo. „Na bagnetach siedzieć nie można”. Nawet element nacjonalistyczny polski, którego głos, młody i pełen entuzjazmu, słychać ninie w całej Rzeczypospolitej, o tyle tę kwestję upraszcza i tak dalece ją rozjaśnia i otwiera przed dopływem świeżego powietrza, że w „walce” o oblicze ziem naszych południowych uznaje za dopuszczalną jedynie emulację pokojową, czyste ręce i — niechże to określenie nikogo nie razi! — *rycerskość cywilną!* Nie myśli, uchowaj Boże, o korkowaniu ruskiego ruchu umysłowego, obyczajowego i społecznego, ale raczej radby mu wyjść naprzeciw i obcować z nim *w pełnem równoprawiu.* A jeżeli zgóry coś odrzuca, to, mówiąc bez ogródek, odrzuca wszystko, co w jego, nacjonalizmu polskiego, widzeniu staje w jaskrawej sprzeczności z pojęciem *państwowem* Rzeczypospolitej Polskiej! Dlatego, naprzykład, rozumie dążenie ruskie do posiadania Almae Matris, sprzeciwiając się, z konieczności i z zasady, jego urzeczywistnieniu w którejś z miast Rusi Czerwonej i Halickiej. Raczej, gdzieś, u p. Józefskiego, ba! w samej Warszawie, lecz nigdy tam, gdzie w przyszłości używanoby uniwersytetu *ruskiego*, jako poważnego argumentu *ukraińskiego* przeciwko władztwu Rzeczypospolitej i polskiej racji stanu. Podobnie, nacjonalizm polski rad ujrzałby rusinów na wysokich urzędach w Polsce, nie aprobowałby natomiast równorzędności języka ruskiego w praktyce administracyjnej, język w niej bowiem pozostać ma zawsze ten, który jest konstytucyjnym i dziejowym wyrazicielem polskości Rzeczypospolitej.

Oczywista, stąd i nasze nacjonalistyczne ujęcie — przez właściwą treść — terminów: ruski i ukraiński, zróżniczkowanie ich i stosowanie na codzień:

Lokalizując rzecz do naszego Wołynia i Czerwonej Rusi, nie było tam od prawieka i niema ani narodu ukraińskiego, ani Ukrainy. Wprawdzie, nazwano ongi Ukrainę i Perejasławszczyznę aż po Kijów, i Zabuże, były to wszakże terminy nie *etnograficzne*, a *geograficzne* dla oznaczenia połaci, leżących *u krainy* polskiej i prowincjonalną część Polski stanowiących. Rusi Czerwonej i Halickiej to nie dotyczyło, gdyż ziemie te ściśle identyfikowano z Polską już nieomal od czasów kazimierzowskich. Jakim zaś terminem chrzczone są aktualnie lub chrzczone będą kompleksy ziem za Zbruczem, to nas, młodych, nie obchodzi. Jeśli jednak *jutro* obejmie je niepodległą państwowością naród braterski, z którym pragniemy żyć w najbliższej przyjaźni, trzebaż — u nas, w Rzeczypospolitej — temci bardziej i tem widomiej już *dzisiaj* usuwać powody drażliwości i sprzeczności politycznych, swarów i niesnasek, wybuchających częstokroć na tle słów, jakże ponętnych dla... semantyków.

W zakończeniu nasuwa mi się jedna, drobna *uwaga:*

Dobro współżycia polsko-ruskiego w Rzeczypospolitej wymaga wzajemnego zrozumienia i wielkiej subtelności w postępowaniu. Będziemy tego żądać po naszej stronie w stosunku do rusinów, prosimy atoli i o vice versa. Ostatnio bowiem... Mówmyż szczerze, co mamy na wątrobie. Niezbyt subtelne wystąpienie ruskiej reprezentacji parlamentarnej wobec szechity i krótkowzroczny artykuł dr. Barana w „Dile”, które to zjawiska spotkały się u Żydów ze skwapliwą i żarliwą ofertą współpracy politycznej. Kto obserwuje mniejszościową politykę żydowską w Polsce, ten chyba wie, że mija się ona z interesami polskiemi! Przynajmniej my, którzy wyodrębniliśmy kwestję żydowską z zespołu zagadnień mniejszościowych i którzy otwarcie traktujemy *tę jedną* mniejszość, jako wrogą naszej egzystencji, widzimy to w całej oczywistości. Dla nas, polityka żydowska w Polsce stanowi li fragment żydowskiej polityki światowej, praktycznie znanej wszystkim... z terenu sowieckiego!

A czy to nie mózg żydowski kieruje 130-miljonowym olbrzymem, który tak barbarzyńsko rozprawił się z odruchami samodzielności ukraińskiej i który zorganizowanym głodem wymordował w Kijowszczyźnie pięć miljonów chłopów!?

Rzeczywistość polityczną warto brać w aspektach rozleglejszych, niżeli bardzo krótkotrwałe i zazwyczaj bardzo wątpliwe korzyści, wynikające z nieprzemyślanych posunięć.

„Zagadnienia historyczne" Zakrzewskiego

Nakładem zasłużonego i niezwykle ruchliwego wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ukazało się przed kilku tygodniami dwutomowe dzieło ś. p. prof. Stanisława Zakrzewskiego p. t. „Zagadnienia historyczne". Formalnie jest to drugie wydanie pracy pod tym tytułem, ogłoszonej przez znakomitego historyka w r. 1907, faktycznie zaś jest to rzecz nowa, dla której praca z r. 1907 stworzyła jedynie pewne ramy konstrukcyjne. W ramach tych zebrane zostały rozrzucone dotąd po czasopismach i wydawnictwach przygodnych studja autora o charakterze syntetycznym oraz jego rozprawy analityczno-krytyczne. W ten sposób zamiast 4 rozpraw, poświęconych „Zagadnieniom historycznym" w r. 1907, otrzymaliśmy w nowem wydaniu 24, a, zamiast niewielkiego tomiku formatu 16-ki — dwa wielkie tomy o łącznej objętości 600 stron druku.

To, tak wydatne, powiększenie dzieła nie zostało dokonane bynajmniej w sposób mechaniczny, wszystkie prace, zebrane w nowem wydaniu „Zagadnień historycznych", łączy ze sobą ścisły związek wewnętrzny. Stanowią one pewną logicznie zbudowaną całość. Zebranie ich razem, poza udostępnieniem najszerszym kołom miłośników historji (dotychczas większość z nich, uwięziona w rozmaitych wydawnictwach zbiorowych lub wyczerpanych, nie była dostępna dla przeciętnego śmiertelnika), ma tę dobrą stronę, że umożliwia zapoznanie się z całokształtem dorobku Zakrzewskiego w dziedzinie metodologji oraz przeważną częścią prac jego o charakterze syntetycznym.

Czytelników Biuletynu mogą zainteresować zwłaszcza te ostatnie, pośród których nie brak tematów, ściśle związanych z historją Rusi, (w pierwszym rzędzie Czerwonej) oraz stosunków polsko-ukraińskich. Skupione są one głównie w t. II. W t. I znajdujemy jedynie szkic p. t. „Ogniem i mieczem" w świetle krytyki historycznej", — wywołany znanemi rewelacjami dr. Górki i polemizujący z jego wywodami. Nie zaryzykujemy stwierdzić, czy i o ile ma autor w tej polemice słuszność.

W tomie II znajdujemy przedewszystkiem cenne studjum o „Wschodzie i Zachodzie w historji Polski", w którem z natury rzeczy zagadnienie stosunków pomiędzy Polską a Rusią potraktowane jest bardzo obszernie. Autor nietylko przeprowadza analogję pomiędzy ewolucją społeczną Polski a Rusi, nietylko omawia szczegółowo wzajemne wpływy kulturalne, ale stara się wyjaśnić również tak ciekawe np. zagadnienia, jak rolę „elementu wschodniego i zachodniego w Unji kościelnej i w potrzebach kozackich". Wywody autora, nacechowane głęboką erudycją i właściwą mu wnikliwością badawczą, są bardzo ciekawe. Ogólny wniosek, jaki z nich wyprowadza, jest ten, że Polska nie była nigdy takiem *par excellence* zachodniem społeczeństwem, za jakie uchodzi dotąd w opinji większości swoich historyków, że „posiadała ona w zaraniu dziejów samorodne pierwiastki bardzo pokrewne z jej wschodniem sąsiedztwem, i pierwiastki te były zdolne do dalszego rozwoju i istotnie się rozwinęły", że następnie w czasach późniejszych, „wchłaniając w siebie masę sił i prądów wschodnich, przetwarzała je i stapiała wraz z tem, co szło z Zachodu, w formy, sobie właściwe, oryginalne".

Drugą pracą, na którą w tym tomie zwrócić musimy uwagę, jest cykl „Ze studjów nad dziejami Unji polsko-litewskiej, a zwłaszcza studjum czwarte z tego cyklu, poświęcone Unji lubelskiej. Jakkolwiek istnieje obszerna literatura, w której zagadnienie to wyświetlone jest bardzo wszechstronnie, studjum Zakrzewskiego, stanowiące głęboką i ostro zarysowaną jego syntezę, posiada swoją rację bytu i może być z największym pożytkiem przeczytane przez każdego, kto na długie i drobiazgowe studja nie ma czasu, a chciałby urobić sobie właściwy pogląd na najdonioślejsze dzieło polityczne w historji Europy Wschodniej.

Niemniej ciekawe dla interesujących się epoką jagiellońską jest studjum, poświęcone bitwie nad rzeką Świętą w r. 1435. Omawia w niem autor genezę, przebieg oraz skutki konfliktu pomiędzy separatystycznym obozem Świdrygiełły a reprezentującym myśl Unji Zygmuntem Kiejstutowiczem, uwypuklając bardzo słusznie rolę, jaką odegrały w tym konflikcie antagonizmy narodowościowo-wyznaniowe.

Niejedno cenne spostrzeżenie i niejedną cenną uwagę na temat stosunków pomiędzy Rusią a Polską znaleźć można w znakomitych studjach o Bolesławie Chrobrym, Bolesławie Śmiałym, Łokietku i Kazimierzu Wielkim.

Wyłącznie temi stosunkami zajmuje się autor w rozprawie o „Polakach i Rusinach na Ziemi Czerwieńskiej w przeszłości", opracowanej w r. 1919 dla wydawnictwa zbiorowego p. t. „W obronie Galicji Wschodniej". Ta wybitnie polityczna geneza rozprawy nie pozostała niestety bez wpływu na nią. Motyw „obrony" narusza w niej niejednokrotnie epicki objektywizm autora. Z tego względu, mimo całej przejrzystości dokonanego przez autora zestawienia faktów z dziejów stosunków polsko-ukraińskich na Rusi Czerwonej, trudno jest uznać jego rozprawę za ostateczną syntezę tychże stosunków. Ponowne wydanie jej jest pożyteczne już chociażby z tego względu, że może wywołać żywszą dyskusję na ten temat.

Kończąc na tem omówienie tych fragmentów „Zagadnień historycznych", które mają bliższy związek z historją Rusi i stosunków polsko-ukraińskich, polecamy to dzieło, a zwłaszcza jego t. II, zawierający artykuły syntetyczne, uwadze naszych czytelników, jako ciekawy materjał do rozważań.

K. S.

VARIA

Przegląd prasy ukraińskiej

„Kryzys demagogji". W artykule pod takim tytułem zreorganizowana łucka „*Ukrainśka Nywa*" (Nr. 4) pisze m. inn:

„Mamy wrażenie, że Wołyń chorował już na wszelkiego rodzaju demagogję — komunistyczną i nacjonalistyczną, niezależną i ugodową, proswitjańską i kościelną, polityczną i spółdzielczo-gospodarczą... Na ruinach demagogji rodzi się zdrowa myśl społeczno-polityczna oraz stabilizują się zdrowe for-

my życia społecznego. Powstają też nowe metody pracy, odpowiednio przystosowane do ducha czasu, przystosowane do mentalności obecnego pokolenia, które nie zna przedwojennej struktury życia, jak również i mentalności przedwojennej".

„Rzeczywistość i fikcje". *„Ukrainśka Nywa"* (Nr. 3) w artykule pod takim tytułem pisze m. inn.

„Ukraińskie społeczeństwo dotąd nie miało możności bliżej zapoznać się z ideologją Wołyńskiego Ukraińskiego Objednania oraz jego działalnością, uważając często poglądy osobiste za zdania całej organizacji". (Wyraźna aluzja pod adresem pos. P. Pewnego, usuniętego z kierownictwa W. U. O. — red.).

Zwracając się pod adresem organizacyj, będących w opozycji do W. U. O., głównie pod adresem U. N. D. O. *„Ukr. Nywa"* twierdzi:

„Cały ich program polega na żądaniu, aby rozwiązać Wołyńskie Ukraińskie Objednanie, zlikwidować Ridne Chaty, pozbawić swoich przedstawicieli poselskich mandatów, zaprzestać wydawania swojego organu i t. d. Program, jak widzimy, pragnie wszystko zrujnować. W imię czego? Pragną oni sami porządkować w swojej wołyńskiej chacie. Co to za chata, w której mają być przeprowadzane porządki — na to niema odpowiedzi. Ponadto jest to program negatywny, ale pozytywnego, bardziej ważnego, nie podano, a określono go małorosyjskiem mistycznem pojęciem Wołyńskiej chaty".

W dalszej polemice ze swymi przeciwnikami *„Ukr. Nywa"* twierdzi, że opozycja nie posiada za sobą mas, chociaż przemawia w ich imieniu. Brakuje jej szerszego światopoglądu. W. U. O. prowadzi politykę realną, wypływającą z rzeczywistości politycznej. Ocena zjawisk na Wołyniu przez prasę ukraińską oparta jest na romantyźmie i demagogji, a jeszcze bardziej na nieporozumieniu i niezrozumieniu rzeczywistości życiowej.

„Według naszego zdania, prasa ukraińska musi zrobić przegląd swoich pozycyj dotychczasowych, to samo uczynić muszą poszczególne partje, istniejące poza Wołyniem, ale usiłujące posiadać tutaj swoje ośrodki ideowe".

Po zapoznaniu się z lokalnemi właściwościami te partje wyzbędą się fikcyj, które wytworzyły w stosunku do Wołynia w ciągu ostatnich lat, co umożliwi konsolidację.

„Może wtedy dojdą oni do zrozumienia, dlaczego owa konsolidacja powinna się odbyć tylko za pośrednictwem Wołyńskiego Objednania, dlaczego to Objednanie należy uważać za jedyną realną narodowo-polityczną siłę Wołynia".

„Ukr. Nywa" wyraża wkońcu nadzieję, że opozycja zechce zczasem „współpracować pod sztandarem jedności ukraińskiej!

„Czy grozi nam zalew komunizmu?" *„Ukrainśki Wisty"* (Nr. 155) w art. wstępnym pod powyższym tytułem piszą:

„Komunizm czy sowietofilstwo stale zagraża naszemu organizmowi narodowemu. Zjawisko to jest niczem innem, jak orjentacją na Moskwę i szukaniem tam ratunku. Zjawisko to jest tego samego rodzaju, co i orjentacja na metropolję zachodnią, gdy się twierdzi, że przy jej pomocy będziemy mogli zbudować państwo ukraińskie".

Podobne orjentacje świadczą o słabem poczuciu narodowem i są wyrazem obcych wpływów. Poprzedni okres sowietofilstwa stłumił nacjonalizm. Obecna fala komunizmu i sowietofilstwa posiada dwie przyczyny: zręczną robotę agenturalną Moskwy oraz brak orjentacji na własne narodowe siły wśród kierujących polityków ukraińskich, którzy twierdzą, że „o własnych siłach można się tylko powiesić" (wyraz senatora O. Łuckiego z U. N. D. O.).

„Kto namawia, aby się orjentować na zachód, ten automatycznie wywołuje i orjentację na wschód, ten również otwiera naoścież drzwi dla powrotnej fali komunizmu i sowietofilstwa".

„...Powrotna fala komunizmu i sowietofilstwa zagraża naszemu organizmowi narodowemu zupełnie konkretnie".

Środkiem walki z komunizmem jest twórczy nacjonalizm.

„Wiara w siebie i głębokie przekonanie, że wszelkie orjentacje — to śmierć nacji. Wyśmianej orjentacji na własne siły należy przywrócić dawne pozycje".

F. N. E. rusza do organizacji. *„Front Nacjonalnoji Jednosty"*, w skrócie *F. N. E.*, rusza do organizacji swoich zwolenników w terenie. Dn. 5 lipca b. r. odbyła się w Sokalu pierwsza szersza publiczna narada tej nowej ukraińskiej organizacji politycznej. Obecnych na naradzie było 190 osób, rekrutujących się przeważnie z młodej generacji Ukraińców; duży odsetek stanowiła aktywna młodzież wiejska. Referaty wygłosili delegaci ze Lwowa, b. posłowie St. Wołyneć i D. Palijiw oraz b. poseł W. Kochan z Sokala.

Według słów przywódcy nowej organizacji, D. Palijewa.

„Walkę o uzdrowienie naszego życia politycznego, walkę z rozkładem i anarchją, które szerzy w naszym narodzie partyjnictwo... może dziś stoczyć tylko nacjonalizm twórczy, skupiony w szeregach F. N. E., który właśnie przystępuje do organizacyjnej pracy po dwuletniej propagandzie swego stanowiska ideologicznego (*„Ukrainśki Wisty"* z dn. 9.VII b. r.).

Przemiany na froncie młodzieżowym. *„Diło"* (Nr. 145) w artykule p. t. *„Dajcie młodzieży ukraińskiej Uniwersytet Ukraiński!"* konstatuje pewne uspokojenie w ukr. kołach młodzieżowych. Nie jest to wynikiem represyj policyjnych, lecz procesu myśli politycznej..

„Nacjonalistyczna młodzież zrewidowała swoje negatywne przedtem stanowisko do konstruktywnej pracy w naszych instytucjach. Zdaje się, że przewartościowanie to dotyczy również kwestji celowości i dopuszczalności teroru, stosowanego szczególnie wobec własnych rodaków".

Wśród młodzieży ukraińskiej odczuwa się wzrost czynnika racjonalnego, dotychczas zaś przeważał czynnik emocjonalny. Należy wykorzystać te przemiany.

„Nadzieje na upadek ukraińskiej myśli nacjonalistycznej są naiwne. Do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych musi przyczynić się przedewszystkiem wzrost aktywności komunistów oraz bardzo silny i wszędzie spostrzegany wzrost szowinizmu polskiego, który przejawia się w terenie w niezliczonej ilości codziennych nakazów".

Należy stworzyć odpowiednią atmosferę dla pracy naukowej młodzieży ukraińskiej, czego niema na uniwersytetach polskich. Młodzież ukr. w polskich szkołach akademickich nie może mieć żadnych aspiracyj do karjery naukowej. Własny ukr. uniwersytet dałby młodzieży ukraińskiej ujście dla jej inwencji twórczej.

„Wymowa statystyki". *„Ukrainśki Wisty"* z dn. 11.VII w artykule pod powyższym tytułem podają zawodowy stan Ukraińców w Polsce. Wynika stąd, że 78% Ukraińców utrzymuje się z rolnictwa, 5,4% z pracy w przemyśle, 1,7% z pracy w handlu, 6,9% z pracy w komunikacji, 7,9% — z pracy w wolnych zawodach oraz służby państwowej i samorządowej. Dziennik ukraiński porównuje układ społeczny wśród Żydów i dochodzi do wniosku, że

„Żydzi w Polsce zarabiają co najmniej pięć razy więcej, niż wszyscy Ukraińcy, chociaż jest ich dwa razy mniej".

Ukraińcy trudnią się w najmniej popłatnej dziedzinie — rolnictwie, w handlu i przemyśle — najbardziej dochodowych, Ukraińcy biorą nikły udział. Upośledzenie gospodarcze Ukraińców pochodzi z ich nierównomiernego podziału społecznego. Ukraińcy muszą zdobyć się na wyjście z zaczarowanego koła i „sprawę planowej urbanizacji postawić na pierwszem miejscu w swoich zadaniach wewnętrzno-narodowych".

Z życia gospodarczego

Rada R. S. U. K. Nowoobrana Rada Rewizyjnego Związku Spółdzielni Ukraińskich ukonstytuowała się w ten sposób: prezesem został ponownie inż. Juljan Pawłykowśkyj, I zastępcą prezesa — St. Kuzyk, II zastępcą — dr. Dm. Ładyka, skarbnikiem dyr. J. Szeparowycz, sekretarzem dyr. J. Kuziw.

Ostrzeżenie. R. S. U. K. wydał ostrzeżenie pod adresem swoich członków i spółdzielców ukraińskich, aby nie brali udziału w prowokacyjnych wystąpieniach antysemickich.

Narada „Silśkiego Hospodara" w Łucku. Dn. 5.VII b. r. odbyła się w Łucku gospodarcza narada, zwołana przez Radę filji T-wa *„Silśkyj Hospodar"* w Łucku. Obecnych było 150 przedstawicieli wiejskich kół *„S. H."* w powiecie łuckim, mleczarni rejonowych i spółdzielni spożywczych.

Głównem zadaniem narady było przygotowanie gruntu dla organizacji spółdzielni dla zbytu produktów rolnych, szczególnie owoców i jarzyn.

Walne Zebranie członków Ukrainbanku w Łucku. Na dorocznem Zebraniu członków Ukrainbanku w Łucku obrano nową Radę Nadzorczą. W skład jej weszli zarówno przedstawiciele U. N. D. O., jak i W. U. O. Prezesem Rady został dr. L. Mychajliw z W. U. O.

„Narodna Torhowla" w Łucku. Centrala tej placówki znajduje się we Lwowie, w Łucku zaś — filja — skład, których *„N. T."* posiada 29. Ogólne targi składu *„N. T."* w Łucku za rok 1934/35 wynosiły 525.531 zł. Obroty hurtowe wynosiły 61,88%, resztę 38,12% — sprzedaż detaliczna. W tem obrót ze spółdzielniami wynosił 199.655 zł., a z handlem prywatnym — 125.537 zł., handel detaliczny wynosił 200.338. — Skład obsługuje 63 spółdzielnie wiejskie. Czysty zysk wynosił 6.173 zł. *(„Ukr. Nywa"* Nr. 4).

Magazyny zbożowe na Wołyniu. „Ukraińska Nywa" z dn. 12.VII. donosi, że Państwowy Bank Rolny wyasygnował kredyt na budowę magazynów zbożowych na powiaty: Łuck (60.000 zł.), Dubno (66.000 zł.), Krzemieniec (60.000 zł.) Horochów (40.000 zł.) oraz Kowel (50.000 zł.).

Powyższe kredyty mogą zrealizować samorządy powiatowe pod warunkiem niezwłocznego przystąpienia do budowy magazynów.

Ze świata i z kraju

NOWY ADMINISTRATOR APOSTOLSKI NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE.

Ojciec Święty mianował kanonika stanisławowskiej kapituły grecko-katolickiej, ks. Jakóba Medwećkiego Administratorem Apostolskim Łemkowszczyzny.

„Ukrainśki Wisty" (Nr. 157) piszą z tego powodu:

„Nowy Adm. Apost. był dotąd moskwofilem, ale nieaktywnym. Jak się zachowa na nowem odpowiedzialnem stanowisku — zobaczymy".

„DZIEŃ WŁOŚCIANKI" W CZORTKOWIE.

Dn. 5.VII. w Czortkowie odbył się *„Dzień Włościanki"* zorganizowany przez miejscową filję „Sojuzu Ukrainek". W obchodzie wzięło udział 18 kół wiejskich *„S. U."*. 1.200 zorganizowanych wieśniaczek ukraińskich w karnych szeregach przedefilowało przed prezeską *„S. U."*, Mileną Rudnicką ze Lwowa oraz członkiem Zarządu Głównego, O. Kisielewską z Kołomyi.

UKRAIŃSKI KLUB W ŁUCKU.

Dn. 4.VII. b. m. odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu Klubu Ukraińskiego w Łucku. Prezesem Klubu został dr. L. Mychajliw, wiceprezesem inż. W. Hałuszka, sekretarzem — red. Al. Kowalewski. Senator M. Masłow ustąpił z Zarządu Klubu spowodu obrania go prezesem T-wa im. Ł. Ukrainki w Łucku, utrzymującego gimnazjum ukraińskie. Na miejsce sen. Masłowa do Zarządu Klubu wszedł dyr. Banku Kredytowego, N. Łotoćkyj.

T-WO IM. ŁESI UKRAINKI W ŁUCKU.

Założone przed kilku laty w Łucku stowarzyszenie oświatowe im. Łesi Ukrainki odbyło doroczne zebranie członków. Ze sprawozdania zarządu wynika, że majątek stowarzyszenia wynosi 84.000 zł. w nieruchomościach oraz 9.000 zł. — w inwentarzu szkolnym i bibljotece. T-wo utrzymuje w Łucku gimnazjum ukraińskie. Zadłużenie T-wa sięga 40.000 zł.

Do nowego zarządu nie wszedł pos. P. Pewnyj, dotychczasowy czynny członek zarządu stowarzyszenia.

POWRÓT POSŁA P. PEWNEGO.

„Wołyń" (Nr. 28) podaje:

„Jak dowiadujemy się, dnia 7 lipca powrócił z urlopu wypoczynkowego prezes Wołyńskiego Ukraińskiego Zjednoczenia, poseł Piotr Pewnyj i rozpoczął pracę".

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. **Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-4'**